

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok I Nr 6(6)/05

Redaktor naczelny:

Stanisław Kotowski

Kolegium redakcyjne:

przewodniczący - Tadeusz Majewski
członkowie - Michał Dębiec, Jacenty Kloch,
Tomasz Malinowski, Magdalena Szyszka,
Czesław Ślusarczyk

Adres redakcji:

ul. Królewska 27, pokój 224
00-060 Warszawa,
tel. 0-501-239-769,
e-mail: st.k@neotrada.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. "Trakt", czyli nowa droga - Wywiad z prezesem Zarządu Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących Józefem Mendruniem. Rozmawia Katarzyna Link.
3. Stanisław Kotowski - Oddłużyć okręgi
4. BIT w 2006 r.
5. To i owo
6. Beata Kawecka - Widziane z boku. Drobiazgi czy rzeczywisty problem?
7. Z całą powagą - Związek rozbijają
8. Forum czytelników
9. Aleksander Mieczkowski - Sprzęt rehabilitacyjny
10. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? -Wszyscy niewidomi są jednakowi

11. Bożena Klonek - Niezwykły człowiek
12. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Tyflopädagogika
13. Krzemisław Kwarc - Outlook Express: reguły wiadomości

aaa

1. Słowo do Czytelników

Tak jak zasadą rządu despotycznego jest lęk, tak celem jego spokój, ale to nie jest spokój, to cisza owych miast, w których mury wkracza nieprzyjaciel.
/Charles Louis Montesquieu/

Wydajemy szósty numer BIT-u. Już pół roku staramy się szerzyć pluralizm, publikować różnorodne poglądy, dokonywać ocen, wskazywać problemy itp. W ten sposób staramy się służyć środowisku. Mamy drobne sukcesy, ale wiemy, że przed nami wielka praca. Zapraszamy do współpracy osoby myślące i wrażliwe na problemy naszego środowiska. Piszcie do nas. Prezentujcie swoje opinie, poglądy, oceny, postulaty. Piszcie o wszystkim, co Waszym zdaniem, ważne jest dla niewidomych, dla słabo widzących, dla środowiska. Tylko przy Państwa zaangażowaniu i współudziale w tworzeniu BIT-u będziemy mogli realizować nasze cele. Chcemy wierzyć, że cele te są zbieżne z celami niewidomych i słabo widzących, z Państwa celami.

Jesteśmy otwarci na różnorodne opinie oraz na krytykę. Mogą Państwo swobodnie oceniać naszą redakcję i władze Fundacji "Trakt". Jesteśmy otwarci na pluralistyczne poglądy. Na łamach BIT-u znajdują Państwo różne wypowiedzi, różne oceny i różne poglądy. Nie wszystkie są dla nas pochlebne. Mimo to, nie ma ani jednej osoby, która mogłaby powiedzieć, że napisała do nas, negatywnie oceniła naszą działalność, a my nie opublikowaliśmy tej wypowiedzi.

Chcemy, żeby tak pozostało. Chcemy, żeby BIT charakteryzował się i tym, że można krytykować również nas, a nie tylko innych.

Polecamy wywiad z prezesem Zarządu Fundacji "Trakt" Józefem Mendruniem oraz artykuły: Stanisława Kotowskiego "Oddłużyć okręgi" i Bożeny Klonek "Niezwyczajny człowiek".

Życzymy miłej lektury.

aaa

2. "Trakt", czyli nowa droga - Wywiad z prezesem Zarządu Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących Józefem Mendruniem. Rozmawia Katarzyna Link.

- Panie Prezesie, jesteśmy w siedzibie powołanej niedawno Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt" przy ulicy Królewskiej w Warszawie. W ciągu ostatnich kilkunastu lat fundacje i stowarzyszenia rosną jak grzyby po deszczu. Nie brakuje też tych zakładanych przez ludzi z naszego środowiska. Skąd zainteresowanie tego rodzaju inicjatywami?

- Rzeczywiście po roku 1989 w ruchu niewidomych powstało nowe zjawisko będące pochodną zmian ekonomiczno-społecznych w kraju. Przyczyny wyodrębniania się czy zakładania organizacji z własną osobowością prawną są różne, np. już w latach osiemdziesiątych

PZN był inicjatorem i orędownikiem ogólnopolskiej akcji tworzenia przy okręgach lokalnych klubów rodziców dzieci niewidomych. Powstało wiele klubów, ale organizacyjnie podlegały one Związkowi. Wyłaniały się jednak pewne problemy, np. wojewoda radomski (Radom był miastem wojewódzkim) skłonny był dać pieniądze na działalność klubu, ale pod warunkiem, że zostaną one w Radomiu i nie pójdą do centrali w Warszawie. Wobec tego radomscy rodzice postanowili założyć własne stowarzyszenie pod nazwą "Nadzieja", istniejące do dzisiaj. Zasługą tego stowarzyszenia, oczywiście przy współudziale Kuratorium i działaczy PZN, jest utworzenie szkoły dla dzieci niewidomych z głębokimi dodatkowymi uszkodzeniami. Wracając do przyczyn powoływania organizacji poza PZN-em, trzeba powiedzieć jeszcze o innej sprawie. Swego czasu w Krakowie, ewidentnie na skutek konfliktów i zatargów personalnych między władzami tamtejszego okręgu a kilkoma lokalnymi działaczami, ci ostatni założyli oddzielny związek. Oprócz dwóch czynników prowadzących do tworzenia nowych organizacji tj. finansowania i różnic programowych trzeba wymienić jeszcze jedno ważne zagadnienie.

PZN jest organizacją zrzeszającą kilkadziesiąt tysięcy osób z dysfunkcją wzroku i zajmuje się właściwie wszystkim: dziećmi, starcami, zatrudnieniem, kulturą, edukacją itd. Dlatego zaczęły powstawać stowarzyszenia wyspecjalizowane, np. "Cross" zajmujący się sportem i turystyką niewidomych. Inną specjalistyczną organizacją jest Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym. Byłem jego współzałożycielem. Powołując tę organizację uważaliśmy, i nadal tak uważam, że sytuacja głuchoniewidomych jest na tyle złożona i trudna, że potrzebna jest im specjalistyczna pomoc rehabilitacyjna. Tak więc potrzeba zajmowania się konkretną grupą lub dziedziną życia osób z dysfunkcją wzroku jest kolejną motywacją do zakładania fundacji czy stowarzyszeń.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt dotyczący masowych organizacji, jaką jest PZN. W ostatnich latach Związek przyjmował około pięciu tysięcy nowo ociemniałych ludzi, którzy jeszcze wczoraj czy rok temu widzieli, a teraz nie widzą nic albo bardzo niewiele. I jak większość widzących o ślepotcie nie wiedzieli nic albo wiedzieli opacznie. Ludzie ci trafiają do Związku i jest rzeczą oczywistą, że są słabo zorientowani w jego funkcjonowaniu i strukturze. Ci nowi członkowie biorą udział w wyborach. Wybierają zarząd koła i delegatów na zjazd okręgu. Delegaci z kolei wybierają zarząd okręgu itd. Efekt jest taki, że wybierani są czasem ludzie przypadkowi, często słabo zorientowani w rzeczywistych potrzebach i możliwościach niewidomych oraz w mechanizmach istniejących w Związku. Stąd też w różnych zespołach rodzą się pomysły, żeby skupić ludzi nieprzypadkowych, kompetentnych, którzy sprawy ważne dla środowiska niewidomych mogliby rozwiązywać albo proponować odpowiednie rozwiązania. Ludzie ci powinni krytycznie oceniać działalność instytucji państwowych oraz wewnątrz środowiskowych.

- *No właśnie, obecnie mamy kilkadziesiąt fundacji i stowarzyszeń wpisujących się w potrzeby naszego środowiska. Może więc PZN nie ma już racji bytu?*

- Wręcz przeciwnie. PZN ma kadre, doświadczenie, pieniądze i rozbudowaną strukturę. Ma więc możliwość realizowania zadań rehabilitacyjnych, społecznych, psychologicznych na szeroką skalę. Żadna inna organizacja obecnie, ani jeszcze przez długie lata, nie jest i nie będzie w stanie sprostać temu zadaniu.

- *Porozmawiajmy teraz o Fundacji "Trakt". Została powołana w marcu bieżącego roku pod nazwą "Trakt", czyli droga. Jaka to droga?*

- Jesteśmy na początku naszej działalności, a start zazwyczaj łatwy nie jest. Ta przypadłość nie ominęła i nas. Można by pomyśleć, że dla nowych organizacji otworem stoi sezam, a w nim fundusze krajowe i europejskie, z których można czerpać do woli. Niestety, drzwi sezamu są dla nich mocno przymknięte, a źródła finansowania często tylko teoretyczne. Przeszkodą są stawiane warunki. Najpierw należy przedstawić i udokumentować dwu- czy nawet pięcioletnią owocną i

pożyteczną działalność, a potem ewentualnie znajdą się pieniądze na kontynuację zadań i realizację następnych zamierzeń. Z jednej strony taka procedura jest uzasadniona, bo znane są przypadki organizacji-efemeryd, które pojawiły się, wzięły pieniądze i zniknęły. Z drugiej strony sytuacja startowa nowych uczciwych organizacji, a w moim głębokim przekonaniu nasza fundacja jest rzetelną, uczciwą i kompetentną - pozostawia wiele do życzenia. Mimo tych trudności powoli udaje się nam zdobywać fundusze i tworzyć coraz liczniejszy zespół ludzi wykształconych, często z tytułami naukowymi.

Jeden z głównych naszych celów to aktywizacja ludzi młodych. Zależy nam bardzo na tym, żeby zainteresować współpracą właśnie osoby młode. Pokazać im, że to dla nich jest ważne, że to im się przyda i oni innym mogą się przydać. My, starsi, będziemy jeszcze tylko czas jakiś, a niewidomi będą pewnie zawsze ze swoimi potrzebami i problemami. Warto więc wykorzystać potencjał młodych umysłów i przygotowywać następców.

Mamy już pewne osiągnięcia. Mówi się, że wiek XXI to era społeczeństwa informacyjnego. Nie zapominamy o tym. Dlatego powołaliśmy kompetentny zespół ludzi zajmujących się oceną i opiniowaniem sprzętu rehabilitacyjnego, zwłaszcza z zakresu nowoczesnej technologii komputerowej. Uruchamiamy stronę internetową z rozbudowanym poradnictwem i listą dyskusyjną. Chcemy tą drogą mieć szeroki i bezpośredni kontakt z aktywną grupą niewidomych i słabo widzących, którzy mają nowe pomysły i propozycje.

Od czerwca wydajemy miesięcznik Biuletyn Informacyjny "Trakt". Łamy BIT-u otwarte są dla fundacji i stowarzyszeń, które chcą zaprezentować swoją działalność na rzecz środowiska niewidomych i słabo widzących. Otwarci też jesteśmy na współpracę z nimi.

- *Powiedział Pan, że zdecydowanie największą organizacją i niezastąpioną w swej różnorodnej działalności jest PZN. Czy Fundacja "Trakt" nawiązała współpracę z PZN-em?*

- Próbujemy to zrobić od kilku miesięcy. Niestety, na razie nieskutecznie. O podejmowanych przez nas inicjatywach i odmownych pismach, które otrzymujemy od kierownictwa PZN-u na nasze propozycje spotkań i rozmów, informujemy na bieżąco. Jesteśmy posądzeni o to, że chcemy szkodzić Polskiemu Związkowi Niewidomych, co jest oczywistą nieprawdą. Chcemy jednak być głosem niezależnym. Jeżeli zauważymy, że działania instytucji państwowych, zajmujących się problematyką osób niewidomych i słabo widzących, czy decyzje w instytucjach wewnątrzśrodowiskowych są niewłaściwe, będziemy o tym mówić i pisać. Jeśli okaże się, że nie mamy racji, to krytykowana strona się obroni, a my będziemy mieli odwagę przyznać się do błędu i przeprosić. Ale gdy my będziemy mieli rację, to nasze argumenty ułatwią ludziom uświadomienie sobie, że nie wszystko jest tak, jak być powinno.

Z PZN-em mamy nadzieję nawiązać jawną i uczciwą dyskusję. Jest to konieczne, gdyż tak zwane szeptane informacje prowadzą co najmniej do dezinformacji i nie służą naszemu środowisku. Fundacji "Trakt" z całą pewnością nie o to chodzi. Chcemy zająć się dziedzinami zaniedbanymi lub takimi, w których aktywność środowiska jest niewystarczająca. Chcemy poszukiwać najbardziej odpowiednich rozwiązań prawnych, organizacyjnych i ekonomicznych. Chcemy, by wizerunek niewidomych był w społeczeństwie możliwie najlepszy. W działaniach tych liczymy na współpracę z instytucjami zewnętrznymi oraz z wewnątrzśrodowiskowymi.

- *Dziękuję za rozmowę.*

Katarzyna Link

3. Stanisław Kotowski - Oddłużyć okręgi

W październikowym numerze "Pochodni" z wielką troską przeczytałem wywiad przeprowadzony przez redaktor Grażynę Wojtkiewicz z przewodniczącym Zarządu Dolnośląskiego Okręgu PZN p. Tadeuszem Malawskim. Prezes Malawski wnioskuje w nim, by Związek sprzedał jakąś posiadłość i uzyskane pieniądze przeznaczył na spłatę długów niektórych okręgów PZN.

Szanuję p. prezesa Malawskiego. W pełni podzielam opinię redaktor Grażyny Wojtkiewicz na jego temat, zawartą we wstępie do wywiadu. Dlatego z z troskaniem przeczytałem ten wniosek.

Związek wyzbył się części majątku, żeby spłacić piramidalne długi i uwolnić się od wielkich zobowiązań powstałych przed 1998 r. Do końca 2003 r. sprzedawano deficytowe spółki i majątek, który nie przynosił korzyści, ani nie był wykorzystywany do zaspokajania potrzeb osób niewidomych. Nie wszystkie długi i zobowiązania udało się zlikwidować.

W br. sprzedana została posiadłość w Sieprawiu, która była wynajmowana i przynosiła korzyści. Nabywca, wcześniejszy dzierżawca, od początku starał się kupić tę posiadłość zamiast ją dzierżawić. Ze względu na fakt, że przynosiła ona dochody, nie została wówczas sprzedana. Teraz było to konieczne, bo długi trzeba spłacać, tym bardziej, jeżeli wierzycielem jest PFRON. W przeciwnym razie nie ma co liczyć na jakiegokolwiek dofinansowania.

Dodajmy tu, że długów narobiły władze centralne Związku przed 1998 r. Władze te zaciągnęły również wiele innych zobowiązań i udzieliły wielu poręczeń. W 1998 r. ówczesne Prezydium ZG poniosło za to konsekwencje organizacyjne. To jednak nie wystarczyło. Gdyby długi nie zostały spłacone, gdyby nie uwolniono się od poręczeń i innych zobowiązań, Związek zostałby postawiony w stan upadłości, a jego majątek zlicytowany.

Większość długów została spłacona. Władze, które tego dokonały zostały ukarane jeszcze bardziej dotkliwie od tych, które długi zaciągały, gdyż w tak skomplikowanej i trudnej sytuacji nie uniknęły błędów.

Obecnie, jak wynika z wywiadu z prezesem Malawskim, w trudnej sytuacji są niektóre okręgi PZN. Za ich długi nie odpowiadają władze centralne. Ale nie to jest najważniejsze.

Związek posiada jedną wartościową posiadłość, która nie przynosi dochodów. Posiadłość ta może być sprzedana, a pieniądze przeznaczone na spłatę długów okręgów. Czy jednak okaże się to skuteczną formą pomocy?

Oddłużenia dokonywane w kraju, w wielu przypadkach, okazywały się nieskuteczne. Natychmiast po ich umarzeniu lub spłacie przez budżet państwa, powstawały nowe, jeszcze większe. Tak było i jest np. z zadłużeniem szpitali. Istnieje poważna obawa, że podobnie może być z okręgami PZN-u.

Spłata długów przez kogoś z zewnątrz zwalnia z odpowiedzialności i ułatwia zaciąganie nowych zobowiązań bez pokrycia. Wywołuje też żal jednostek, które nie zaciągnęły długów. One również zaczynają zaciągać zobowiązania w nadziei, że zostaną pokryte np. przez budżet państwa. I tak powstaje błędne koło.

Być może trzeba pomóc okręgom w spłacie ich zobowiązań. Jednak przekonany jestem, że nie należy tego czynić bez gwarancji, że nie będą powstawały nowe długi. Uważam też, że okręgi, które nie są zadłużone, również powinny otrzymać część z kwot uzyskanych z ewentualnej sprzedaży posiadłości. Inaczej powstanie u nich poczucie krzywdy i nie będą motywowane do odpowiedzialnej działalności.

Ewentualna decyzja o sprzedaży majątku na pokrycie długów okręgów PZN musi być

poprzedzona rzetelną dyskusją na ten temat. Muszą być wypracowane gwarancje, że nie powstaną nowe długi. W przeciwnym przypadku taka spłata będzie początkiem rozdrapywania majątku i likwidacji Związku. Do tego nie wolno dopuścić.

aaa

4. BIT w 2006 r.

Uprzejmie informujemy, że zamierzamy wydawać nasz miesięcznik w 2006 r. w dotychczasowych wersjach wydawniczych. Nie ulegają zmianie również warunki prenumeraty BIT-u.

W dalszym ciągu nasz miesięcznik wydawany będzie w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę za jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie BIT w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. BIT nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, jakąś kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa
54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać BIT.

aaa

5. To i owo

1) Zapowiedź likwidacji PFRON-u

Partie, które zwyciężyły w ostatnich wyborach zapowiadają likwidację większości funduszy i innych samodzielnych agent, w tym PFRON-u.

Trudno przewidzieć, czy jest szansa obrony PFRON-u. Z pewnością jednak PZN, PFON oraz inne stowarzyszenia powinny zrobić wszystko, co jest możliwe by zabezpieczyć interesy osób niepełnosprawnych w tym niewidomych przez uratowanie PFRON-u lub wprowadzenie innych, bardziej efektywnych rozwiązań. Dla ogólnych zasad i słusznych decyzji oszczędnościowych nie mogą ucierpieć osoby, którym i tak jest bardzo ciężko.

2) Zapraszamy na łamy BIT-u

Zapraszamy organizacje działające w naszym środowisku do prezentowania osiągnięć, metod pracy, problemów itp.

Z pewnością mają one sukcesy, przemyślenia problemów, doświadczenia oraz poglądy warte upowszechniania. BIT stwarza taką możliwość. Zapraszamy.

3) Zawiodła technika

Od 14 października praktycznie do oddania numeru do druku miałem uszkodzony komputer. Jeżeli ktoś z Państwa napisał do mnie lub do redakcji na mój adres e-mail i nie otrzymał odpowiedzi, były to trudności techniczne, a nie zaniedbanie lub lekceważenie. Przepraszam i proszę o powtórzenie listu.

Stanisław Kotowski

4) Złoty medal dla BraillePena - Przedruk z Gazety Wyborczej z 21 października 2005 r.

Kieszonkowy BraillePen zdobył złoty medal na Międzynarodowych Targach Rehabilitacyjnych.

Unikalny w skali światowej notatnik brajlowski to patent poznańskiej firmy "Harpo", która obchodzi jubileusz 20-lecia istnienia. Aparat składa się z minikomputera (tzw. palmtop), który wykonuje wszystkie profesjonalne funkcje: można pisać teksty, robić notatki, wysyłać e-maile i łączyć się z internetem. Komputer jest połączony bezprzewodowo z brajlowską klawiaturą. Niewidomy może na bieżąco odsłuchiwać zapisane informacje, bo urządzenie ma syntetyzator głosu. Całość jest niewielka - palmtopa można włożyć do kieszeni, a klawiaturę zawiesić na szyi na modnej smyczy. Oprogramowanie umieszczone w komputerze kieszonkowym jest wymienne i można je uaktualniać, a klawiatura daje się podłączyć do innych urządzeń dostępnych na rynku teraz i w przyszłości. Dlatego nasz BraillePen nigdy się nie zestarzeje - zapewnia Agnieszka Śliżyńska z "Harpo".

Redakcja BIT-u serdecznie gratuluje prestiżowego wyróżnienia i życzy firmie "Harpo" dalszych osiągnięć w tworzeniu urządzeń ułatwiających niewidomym wykonywanie różnych czynności.

5) Konferencja i wystawa kartograficzna

W dniach 20 i 21 października br. w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie odbyła się XXXI Ogólnopolska Konferencja Kartograficzna.

W dniach od 20 października do 30 listopada br. została zorganizowana wystawa kartograficzna z okazji 60-lecia służby geodezyjnej i kartograficznej w Polsce.

Na wystawie prezentowany był "Atlas geograficzny Polski" dla niewidomych i słabo widzących. Magdalena Polak omówiła również na Konferencji zagadnienia związane z tworzeniem map tyflogicznych. Była to świetna okazja do popularyzacji niektórych zagadnień dotyczących niewidomych i słabo widzących. W Konferencji uczestniczyło bowiem wielu naukowców i nauczycieli geografii, a wystawę z pewnością zwiedziło wiele osób.

Interesujące były również referaty dotyczące map i atlasów elektronicznych. Nie są one na razie dla nas dostępne, ale w przyszłości z pewnością zostaną dostosowane do naszych potrzeb. Wówczas nauka geografii oraz posługiwanie się mapami staną się o wiele łatwiejsze.

6) Miło przeczytać

Na liście dyskusyjnej PZN-u przeczytaliśmy:

"Witam! Chcę jechać na szkolenie komputerowe w ramach programu Komputer dla Homera. Mam wykaz siedemnastu ośrodków polecanych przez PFRON, który wybrać? Może ktoś z listowiczów zna polecane ośrodki. Proszę o małą odpowiedź."

Odpowiedział Ryszard:

"Proponuję ci ORS PZN w Bydgoszczy. Tam dobrze szkołą."

7) Nowa działalność BC

Centralna Biblioteka PZN w listopadzie br. rozpoczęła eksperymentalne wypożyczanie książek w systemie DAISY. Jest to dobra wiadomość, gdyż wzbogaca możliwości niewidomych korzystania z literatury.

8) Na tle osłabienia więzi środowiskowej

Przed środowiskiem naszym stoi zadanie utrzymania silnej reprezentacji niewidomych i słabo widzących. W numerze 4(4)/05 BIT-u, w rubryce "To i owo" pod pozycją 5 pisaliśmy, że ruch niewidomych w Polsce zaczął odradzać się zanim jeszcze zakończyła się II wojna światowa. Obecnie skrótowo prezentujemy początki zjednoczonego ruchu cywilnych niewidomych.

W październiku 1946 r. odbył się w Chorzowie zjazd delegatów stowarzyszeń regionalnych, które wznowiły działalność po wojnie. Zjazd powołał Związek Pracowników Niewidomych R.P. z siedzibą w Warszawie.

Według statutu członkiem Związku mógł zostać każdy niewidomy bez względu na wyznanie i przekonania religijne, który:

- utracił wzrok w granicach od 85% do 100%,
- ukończył 18 lat,
- uznał obowiązek pracy na własne utrzymanie i utrzymanie rodziny,
- podporządkowywał się postanowieniom statutu.

Jak widzimy, wówczas przywiązywano wielką wagę do pracy zawodowej. Do zadań Zarządu Głównego należało przede wszystkim rozwiązywanie problemów istotnych dla środowiska.

- a) Pierwszym zadaniem były starania o należyty poziom oświaty i kultury niewidomych. W ramach zadania organizowano biura przepisywania książek brajlem, przede wszystkim podręczników dla szkół specjalnych. Szkoły te bowiem utraciły w czasie wojny większość pomocy szkolnych. Zaopatrzenie w podręczniki stało się palącą potrzebą. W biurach zatrudniano niewidome kobiety, które ręcznie przepisywały setki brajlowskich tomów.

Następnie została uruchomiona brajlowska drukarnia. Wznowiono wydawanie "Pochodni" i zaczęto wydawać "Świąteczko" - czasopismo dla dzieci. Na uwagę zasługuje miesięcznik wydawany przez Związek Pracowników Niewidomych w zwykłym druku pt. "Przyjaciel Niewidomych". Zadaniem miesięcznika było informowanie społeczeństwa o problemach osób niewidomych w Polsce i na świecie. Przy okazji za ogłoszenia i artykuły propagandowe, umieszczane w piśmie przez instytucje i firmy, uzyskiwano fundusze na działalność Związku.

- b) Drugim ważnym zadaniem Związku było stwarzanie możliwości zatrudnienia niewidomych. Jednym ze środków osiągnięcia tego celu było rozwijanie istniejących zakładów zatrudniających niewidomych i tworzenie nowych. Dodać należy, że zakłady te były kierowane przez niewidomych. Na wiosnę 1948 r. Związek posiadał warsztaty w: Bydgoszczy, Chorzowie, Łodzi i w Warszawie. Zostały one utworzone przez regionalne stowarzyszenia przed zjednoczeniem ruchu niewidomych. Powołano też nowe warsztaty w Poznaniu i Wrzeszczu. Warsztaty te dały początek spółdzielczości niewidomych. Związek szybko rozwijał się. W 1949 r. posiadał 10 oddziałów wojewódzkich, które miały dużą swobodę działania. Były to oddziały w: Bydgoszczy, Chorzowie, Krakowie

Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Wrzeszczu.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że działania te podejmowane były w niezmiernie trudnych, powojennych latach. Działacze obdarzeni byli wyobraźnią i wolą działania dla innych. Umożliwiało to im przewycięzanie nawet poważnych trudności wewnętrznych oraz borykanie się z powojenną rzeczywistością.

9) Niewidomy pianista

Młody niewidomy pianista japoński uczestniczył w XV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina. Nie zakwalifikował się do finału i nie jest laureatem konkursu. Grał jednak bardzo dobrze i niektórzy krytycy wyrazili zdziwienie z powodu decyzji jury.

Więcej informacji dotyczących niewidomego pianisty japońskiego postaramy się przekazać w jednym z najbliższych numerów BIT-u.

aaa

6. Beata Kawecka - Widziane z boku. Drobiazgi czy rzeczywisty problem?

We współżyciu niewidomych z ich rodzinami występują problemy, które są śmiechu warte, a które prowadzą do drobnych konfliktów, niekiedy do poważniejszych.

Niewidomi lubią, żeby wszystko leżało zawsze na swoim miejscu. Ułatwia to im życie. Sami nie zawsze zasady tej przestrzegają, ale jeżeli ktoś im przesunie jakiś przedmiot, przełoży go, schowa do innej szuflady - mają pretensje. I słusznie, bo wtedy tracą czas na szukanie, znaleźć nie mogą i denerwują się.

Tak samo lubią, żeby meble stały na raz ustalonych miejscach, a nie wędrowały po całym mieszkaniu. Jest to zrozumiałe. Każda zmiana, np. ustawienia stolika lub fotela powoduje konieczność zapamiętania ich nowej lokalizacji i przyzwyczajania się. Przez kilka dni, po takim przesunięciu mebla, niewidomy uderza się o niego. To samo dotyczy siatki z zakupami zostawionej raz tu, raz tam itp. Zrozumiałe, ale czy łatwe do uniknięcia?

Są ludzie, którzy lubią systematyczność, porządek w otoczeniu i nie lubią zmian. Im specjalne potrzeby niewidomych nie sprawiają trudności. Ale są też ludzie, którzy nie przykładają uwagi do takich drobiazgów. Sami ciągle czegoś szukają i niewidomemu współmieszkańcowi sprawiają trudności. Dodam, że łatwiej jest im szukać niż niewidomemu.

Częstym, chociaż naprawdę drobnym problemem jest wzajemne komunikowanie się przestrzenne. Osoby widzące, zamiast powiedzieć, gdzie się coś znajduje, mówią "tu" albo "tam" i pokazują. Informacja taka dla niewidomego nie ma żadnej wartości. Czy jednak można wymagać, żeby osoby przebywające z niewidomymi zmieniały swoje przyzwyczajenia, ogólnie przyjęte zachowania? Czy można wymagać, żeby np. nie posługiwały się gestykulacją, żeby mówiły "tak" lub "nie", zamiast kiwać lub kręcić głową? Z pewnością nie można tego wymagać od osób, które rzadko spotykają niewidomych.

Występuje mnóstwo drobnych problemów w codziennym życiu. Bodaj najczęstszym z nich jest informacja: "w lewo" lub "w prawo". Tu niemal zawsze brana jest pod uwagę własna prawa lub lewa strona. No tak, prawie zawsze, lecz nie zawsze. Jeżeli niewidomy znajduje się naprzeciwko osoby informującej, pomyłki gotowe.

Drobiazgi takie mogą niekiedy zatruć współżycie. Jeżeli osoba widząca nie stara się

uwzględniać potrzeb niewidomego, może sprawiać mu rzeczywiste trudności, narażać na uderzenia, rozlanie itd. Może to wywoływać u niego poczucie krzywdy, poczucie, że nikt nie liczy się z jego potrzebami i możliwościami.

Z drugiej strony, jeżeli niewidomy bezwzględnie i konsekwentnie usiłuje egzekwować swoje "prawa", też nie prowadzi to do niczego dobrego. Powstają sytuacje konfliktowe, wzajemne pretensje i żale.

W podobnych przypadkach, jak zawsze we współżyciu ludzi, niezbędny jest kompromis, zrozumienie i wyrozumiałość. Niezbędne jest liczenie się z potrzebami, przyzwyczajeniami i możliwościami innych ludzi, a nie tylko własnymi. Dotyczy to w równym stopniu osób niewidomych jak i widzących. Obie strony muszą wykazywać dobrą wolę.

Jestem osobą widzącą. Trudno mi to napisać, ale uważam, że trzeba. Przemawia za tym wiele moich obserwacji. Uważam, że więcej powinni wymagać niewidomi od siebie. Oni powinni znać najlepiej swoje potrzeby. Oni powinni też najlepiej umieć przezwyciężać trudności, znać różne sposoby omijania "przeszkód" we współżyciu z ludźmi widzącymi.

Pogląd ten wynika z faktu, że najczęściej niewidomy spotyka się z wieloma osobami widzącymi. Nie ma możliwości, żeby wszystkie poznały jego trudności, ograniczenia i możliwości. Trudno, żeby wszystkie poznały sposoby zachowania korzystne dla niewidomych i postępowały zgodnie z tą wiedzą, a nie własnymi przyzwyczajeniami. Niewidomi natomiast zawsze i wszędzie muszą żyć ze swoimi ograniczeniami. Mają więc możliwości i potrzebę nauczyć się je przezwyciężać.

Nie oznacza to, że ludzie widzący nie powinni liczyć się z potrzebami niewidomych. Oczywiście, że powinni. Powinno to jednak dotyczyć przede wszystkim spraw ważnych i poważnych, a drobiazgów w mniejszym stopniu. Każdy ma swoje życie, doświadczenia, przyzwyczajenia, sposoby zachowania i postępowania. Nie da się tego zmieniać po zobaczeniu niewidomego i pamiętać o tym przez cały czas spotkania z nim. Mało tego, niekiedy osoby, które przez lata pracują z niewidomymi lub żyją z nimi w rodzinach, zapominają o ich ograniczeniach. Jest to pozytywne, ale może prowadzić do niemiłych zdarzeń.

A więc, podstawą współżycia powinien być kompromis, chęć zrozumienia drugiego człowieka i rezygnacja z bezwzględnego egzekwowania swoich "praw".

aaa

7. Z całą powagą - Związek rozbijają

Stary Kocur zasiadł za katedrą, nastroszył wąsy, zrobił odpowiednio poważną minę i rozpoczął wykład z politologii. Słuchajcie kocięta! Omówimy dzisiaj organizacje pozarządowe. Są dwa rodzaje takich organizacji:

- 1) stowarzyszenia,
- 2) fundacje.

Te pierwsze mają umocowanie prawne w ustawie o stowarzyszeniach z dnia 7 kwietnia 1989 r. We wstępie do ustawy czytamy:

"W celu stworzenia warunków do pełnej realizacji gwarantowanej przepisami Konstytucji wolności zrzeszania się zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych, umożliwienia obywatelom równego, bez względu na przekonania, prawa czynnego

uczestniczenia w życiu publicznym i wyrażania zróżnicowanych poglądów oraz realizacji indywidualnych zainteresowań, a także uwzględniając tradycje i powszechnie uznawany dorobek ruchu stowarzyszeniowego, stanowi się, co następuje: /.../"

"Art. 2

1. Stowarzyszenie jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem o celach niezarobkowych.

2. Stowarzyszenie samodzielnie określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwała akty wewnętrzne dotyczące jego działalności.

3. Stowarzyszenie opiera swoją działalność na pracy społecznej członków; do prowadzenia swych spraw może zatrudniać pracowników."

Działalność fundacji reguluje ustawa o fundacjach z dnia 6 kwietnia 1984 r.

Czytamy:

"Art. 1. Fundacja może być ustanowiona dla realizacji zgodnych z podstawowymi interesami Rzeczypospolitej Polskiej celów społecznie lub gospodarczożytecznych, w szczególności takich, jak: ochrona zdrowia, rozwój gospodarki i nauki, oświata i wychowanie, kultura i sztuka, opieka i pomoc społeczna, ochrona środowiska oraz opieka nad zabytkami.

Art. 2. 1. Fundacje mogą ustanawiać osoby fizyczne niezależnie od ich obywatelstwa i miejsca zamieszkania bądź osoby prawne mające siedziby w Polsce lub za granicą.

2. Siedziba fundacji powinna znajdować się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej."

Jak widzimy, nie ma konfliktu między stowarzyszeniami i fundacjami. Ale stowarzyszenia różnią się od fundacji w sposób zasadniczy. Jedne i drugie mogą realizować różne pożyteczne cele. Stowarzyszenia jednak, jak sama nazwa wskazuje, zrzeszają osoby fizyczne, czyli ludzi. Stowarzyszenia muszą mieć członków, przy czym, im jest ich więcej, tym lepiej. Stowarzyszenia mają wybierane władze, tj. zarządy, komisje rewizyjne i mogą mieć sądy koleżeńskie.

Fundacje nie posiadają członków. Nie zrzeszają osób fizycznych. Oczywiście muszą mieć władze zarządzające i kontrolne, ale nie muszą one pochodzić z wyboru. Zarząd fundacji powołują fundatorzy albo fundator (jeżeli jest tylko jeden fundator). Fundatorzy lub fundator powołują też radę fundacji, która następnie może powoływać i odwoływać zarząd fundacji.

Fundacja, ze względu na fakt, że nie zrzesza członków, nie może zastąpić stowarzyszenia. Nie może np. Fundacja Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt" zastąpić Polskiego Związku Niewidomych, chociaż obydwie organizacje działają na rzecz niewidomych.

Czy jest to zrozumiałe?

Mruczek podniósł łapkę. Mów Mruczku!

- Nie rozumiem panie profesorze. Trzymając się tego przykładu "Traktu" i PZN-u, dlaczego niektórzy członkowie władz PZN-u odsądzają od czci i wiary wszystkich, którzy angażują się w pracę Fundacji "Trakt"? Z tego, co pan profesor powiedział wynika, że "Trakt" nie może zagrażać PZN-owi, nie może go rozbijać, bo i tak nie przejmie jego członków? Jak więc sprawa ta wygląda?

Stary Kocur:

- Jest to szczególny przypadek. W Polsce istnieje co najmniej kilkanaście stowarzyszeń cywilnych niewidomych i słabo widzących. PZN jest najstarszą, największą i najważniejszą z nich. Ma też historyczne dokonania, z których wszyscy niewidomi mogą być dumni. Z tego tytułu uważa, że ma prawo przemawiać w imieniu wszystkich niewidomych i słabo widzących. I nie jest to niczym złym, a raczej nie byłoby niczym złym, gdyby stowarzyszenie to zawsze

potrafiło należycie reprezentować interesy wszystkich niewidomych i słabo widzących. Jednak nie zawsze tak jest. Władze tej organizacji często są uwikłane w różnego rodzaju zależności, sprzeczne interesy, ambicje różnych znaczących osób. Był np. okres, w którym najważniejszą sprawą dla władz Związku było tworzenie spółek. I nie miało znaczenia, czy spółki te przynoszą zyski czy straty. Ale to inne zagadnienie. Pomówimy o nim innym razem.

W Polsce, oprócz stowarzyszeń, istnieje co najmniej kilka fundacji, które działają na rzecz niewidomych i słabo widzących. Żadne ze stowarzyszeń ani fundacji nie wywołuje takich emocji niektórych osób z władz PZN-u, jakie wywołuje Fundacja "Trakt".

Puszka bardzo się niecierpliwi. Chce o coś zapytać.

- No właśnie, dlaczego "Trakt" cieszy się takim zainteresowaniem władz PZN-u? Przecież inne organizacje pozarządowe, nawet stowarzyszenia, niemal nie są zauważane. Tymczasem fundacja, która z natury rzeczy nie może zająć miejsca PZN-u wywołuje tak negatywne emocje. Nie jest to zrozumiałe.

Stary Kocur:

- No, niezupełnie niezrozumiałe. "Trakt" skupił znaczny potencjał intelektualny. Już to by wystarczyło, by wywołać niechęć i niechęć wywołało. Dodam, że dla niektórych osób tworzących Fundację "Trakt", w PZN-ie miejsca nie było. Władze Związku nie chciały wykorzystywać ich doświadczeń i wiedzy. Nie wiem, ale może chodziło o to, by na ich tle nie wypadać blade. Postanowiły więc wyeliminować tych mądrali i zostać najmądrzejszymi w całym towarzystwie.

Jednak to nie jest jedyna przyczyna niechęci, czy nawet wrogości. "Trakt" wydaje BIT. I to jest dopiero nieszczęście. Za jego pośrednictwem można przekazywać informacje, opinie i oceny, które nie muszą być zgodne z tymi oficjalnymi. Władze na ogół nie lubią niezależnej prasy, a władze, które czują się niepewnie i nadrabiają miną, dopiero mają powody, by prasy takiej nie lubić.

Łatek:

- Panie profesorze! Jak słyszymy, Fundacja "Trakt" nie zagraża i nie może zagrażać PZN-owi. Czy ludzie tego nie widzą? Wydaje się, że powinni rozumieć i nie czuć się zagrożonymi.

Stary Kocur:

- Mógłbym Ci Łatku odpowiedzieć, że nie widzą, bo są niewidomymi. Ale to nie byłaby prawda. Ludzie, niezależnie od tego, czy widzą czy nie, nie lubią myśleć, a raczej lubią myśleć, że myślą. Z natury są leniwi i nie chcą zadawać sobie trudu, żeby się zastanawiać. Środowisko niewidomych i słabo widzących nie różni się pod tym względem od reszty społeczeństwa. No, może jest tu pewna różnica. Otóż, niewidomi i słabo widzący mają utrudniony, ograniczony dostęp do informacji dotyczących ich organizacji. Otrzymują informacje wyselekcjonowane, ocenzone, niepełne i czasami nieprawdziwe. Nie mają więc dobrych podstaw, żeby każdą sprawę zgłębić, poznać, zrozumieć, ocenić. Na te ograniczenia nakłada się ich niechęć, podobnie jak innych ludzi, do wnikliwości, do poszukiwania wiedzy, do chęci zrozumienia. Wolą wierzyć swoim wyobraźniom i zbytnio nie zastanawiać się. Tak jest znacznie wygodniej. Jak przyjdzie do takiego krachu, jaki PZN przeżył w 1998 r., mogą mówić "nie wiedzieliśmy", "nie informowano nas, że jest aż tak źle", "to nie my zdecydowaliśmy, to ci z Warszawki", "my nie odpowiadamy, to oni są winni" itd.

Maciuś:

- Panie profesorze! Czy zawsze tak jest? Czy może są sytuacje, w których niewidomi i słabo widzący postępują odpowiedzialnie, z rozmysłem, kierują się dobrem ogółu, wiedzą i własnym rozumem?

Stary Kocur:

- Oczywiście, że są takie momenty. Jak w każdej społeczności i tu są ludzie mądrzy, myślący, odpowiedzialni. I to im, od czasu do czasu, coś się udaje zrobić. Niekiedy udaje się bardzo dużo. Takimi przełomowymi osiągnięciami ludzi myślących było powołanie Związku Niewidomych Pracowników R.P., potem rozwój PZN-u i powołanie CZSN-u. Podobni ludzie uratowali również w 1998 r. PZN przed całkowitym upadkiem. Ale nie oznacza to, że nawet mądrzy ludzie nie popełniają błędów. Nieszczęściem jest to, że ci, którzy mają pomagać osobom postawionym najwyżej, mają ich kontrolować i na bieżąco wytykać błędy, nie robią tego. Często też patrzą na lokalnych przywódców i postępują tak, jak oni. Nie gwarantuje to dobrych decyzji.

Burasek:

- Panie profesorze! Czy więc PZN nie ma przyszłości?

Stary Kocur:

- Oczywiście, że ma. Niewidomi byli, są i będą. Ciągłe jest zapotrzebowanie na działalność dla nich. Oczywiście, przy większym zaangażowaniu i samodzielności działaczy, przyszłość Związku byłaby pewniejsza, jego władze nie popełniałyby tylu błędów, nie podejmowały działań, które mają znaczenie przede wszystkim dla nich itp. Ale i tak, jeżeli tylko niewidomi i słabo widzący zechcą do niego należeć, Związek będzie istniał, bo jest potrzebny.

Myszka:

- Rozumiem, że niektóre osoby szukają możliwości oddziaływania na świadomość tego środowiska poza PZN-em. Czy dobrze rozumiem?

Stary Kocur:

- Tak, dobrze rozumiesz. Podejmują bardzo trudne zadanie, ale chcą służyć niewidomym i słabo widzącym a niekoniecznie ich wybrańcom. I to właśnie tak denerwuje niektóre aktualnie uprzywilejowane osoby.

Rudasek:

- Czy należy rozumieć, że naiwne są osoby, które głoszą iż Fundacja "Trakt" chce zniszczyć PZN? Przecież oczywiste jest, że twierdzenie takie nie ma sensu.

Stary Kocur:

- Nie, osoby te nie są naiwne. One wiedzą, że nie mówią prawdy. Liczą jednak na naiwność słuchaczy, na ich lenistwo intelektualne, na chęć wiary w przedstawicieli, których wybrali i w chęć podbudowania własnego dobrego samopoczucia z powodu dokonania dobrych wyborów. I trzeba przyznać, że kalkulacje te okazują się trafne. Głoszący bezpodstawne oskarżenia osiągają cel, a sami nie muszą wierzyć w to, co głoszą.

Łatek:

- A jak jest z konkurencją? Mówi się, że "Trakt" chce konkurować z PZN-em. Czy to prawda?

Stary Kocur:

- Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Rzeczywiście padają takie zarzuty i rzeczywiście niektóre osoby zaangażowane w działalność "Traktu" stanowczo temu zaprzeczają. Błąd popełniają jedni i drudzy. Fundacja "Trakt" nie może konkurować z PZN-em. Jest na to zbyt słaba i długo jeszcze nie będzie do tego zdolna. Ale nie o to tu powinno chodzić.

Konkurencja jest niezmiernie ważnym czynnikiem wszelkiego rozwoju. Socjalizm upadł między innymi z powodu braku konkurencji. Socjalistyczne przedsiębiorstwa nie musiały konkurować, nie musiały zabiegać o rynki zbytu, nie musiały liczyć się z kosztami. Dlatego produkowały buble i to drogimi buble. Konkurencja wymusza poprawę jakości towarów i usług oraz obniżkę ich cen. Gdyby Fundacja "Trakt" była zdolna do konkurencji z PZN-em i innymi organizacjami, zyskaliby na tym niewidomi i słabo widzący. A to przecież oni są najważniejsi.

Wystarczy na dzisiaj. Do tematów tych wracać będziemy na seminariach, na ćwiczeniach i przy innych okazjach. Zachęcam też do czytania "Pochodni" i BIT-u oraz internetowych

serwisów informacyjnych. Ułatwi to zrozumienie wielu zagadnień.

Stary Kocur

aaa

8. Forum czytelników

1) R.J. Nie zabierajcie nam PZN-u!

Martwi mnie bardzo nagonka na PZN. Z wielką przykrością stwierdzam, że BIT w nagonce tej uczestniczy. Zaprzeście tego Panowie!

Jestem emerytem z małą rentą. Mieszkam z żoną również rencistką, z synem, synową i trojgiem ich dzieci w dwupokojowym mieszkaniu. Jest nam bardzo ciężko. Syn i synowa pracują (to teraz, bo jeszcze niedawno oboje byli na kuroniówce), żona opiekuje się wnukami. A co ja mam robić?

Idę do koła PZN. Czuję się tam, jak u siebie. Spotykam się z innymi emerytkami i emerytami. Pośpiewamy, pogadamy, trochę pożartujemy, poświnimy, jak popadnie i życie jest ciekawsze. Ale to nie wszystko. Nasze koło w każdym roku organizuje dwie albo trzy wycieczki do Krakowa, Łańcuta, Oświęcimia, Wieliczki, na Pustynię Błędowską, do Krainy Ostańców, do Puszczy Białowieskiej albo innych ciekawych miejsc. Organizuje też dwie czasami trzy pielgrzymki do Częstochowy, Niepokalanowa, Lichenia, do Góry Kalwarii i innych sanktuariów. Wtedy jest wielkie święto. Daje to nam radość, blask światełka, które oświetla szare dni. Szmata naszego pięknego kraju zwiedziłem dzięki zarządowi naszego koła. Bez Związku nawet myśleć o tym bym nie mógł.

Tak samo, mnóstwo radości dają nam spotkania opłatkowe, przy święconym jajeczku, uroczystości "Białej laski" czy Dnia Kobiet. No i czasami trafią się jakieś dary. Nie jest tego dużo, ale wszystko się liczy. Trochę cukierków dla wnuków, jakiś ciuch dla żony, paczka herbaty czy kilogram mąki lub makaronu. Na każdym ważniejszym spotkaniu są pączki, kawa, a czasami nawet jakiś gulasz czy flaczki. Pewnie, że dawniej było lepiej, zapomogi, masło, indyki... Ale teraz też zarząd koła robi co może, żeby ludziom pomagać.

Nie zabierajcie nam tego wszystkiego! Życie i tak jest bardzo ciężkie, a bez Związku będzie jeszcze gorsze. Nie rozumiem tych, którzy na Związek tylko narzekają. Pewnie, że powinien robić więcej. Pewnie, że nie powinien pozwolić odebrać nam większości ulg na kolei, w PKS i postarać się, żeby legitymacja naszego Związku była nadal ważna. Pewnie, że Związek powinien bardziej dbać o swoich członków, starać się o ulgi, o wyższe emerytury, o darmowe leki na oczy, o zwolnienie emerytur od podatku i o załatwienie wielu innych spraw. Ale to Zarząd Główny powinien się o to starać. A moje koło pracuje wspaniale. I tym się cieszę. Nie psujcie tego!

2) K. K. Myślę, że PZN już się przeżył. Teraz zaradni, młodzi, wykształceni niewidomi sami sobie poradzą, a słabym i PZN nie pomoże. Bo i co może zrobić? PZN-ka straciła ważność, pper-y dają dofinansowanie do pobytu na turnusach rehabilitacyjnych, na zakup różnych pomocy. PFRON daje pieniądze na komputery itd. A co może PZN?

Niewidomi stracili już większość uprawnień, a Związek nie chciał czy nie mógł temu zaradzić. Komu więc jest potrzebny? W styczniu zapłaciłam składki na cały rok, ale to już ostatni raz. Nie warto płacić, bo i tak nic z tego nie mam.

Przewodniczący mojego koła przekonuje mnie, mówi, że nie mam racji, że ważne jest gdzieś należeć, mieć dokąd pójść, gdzie mogą pomóc, wysłuchać, zrozumieć. Ale ja wiem, że on musi tak mówić. Chce być prezesem, chce, żeby go cenili, chce być ważny. Musi tak mówić, bo jesteśmy mu potrzebni. Bez nas i bez naszych składek, nie mógłby mieć tego wszystkiego.

3) Bardzo dziękuję za dotychczasowe wydania BIT-u. Treści w nim zawarte są tak ważne dla naszego środowiska, że warto by mogły się z zapoznać z nimi osoby czytające grzecznościową stronę naszego koła. Gdyby Pan był tak uprzejmy i wyraził zgodę na zamieszczanie "Biuletynu" na tej stronie, oczywiście bez odpłatności. Zna Pan sytuację finansową kół. Nie muszę więc Panu jej wyjaśniać.

Pozdrawiam i życzę wytrwałości w pracy na rzecz ludzi naszego środowiska. Proszę o przekazanie pozdrowień gronu Pańskich współpracowników.

W. J.

Uprzejmie informujemy, że wyraziliśmy zgodę na zamieszczanie BIT-u na internetowej stronie koła pana W. J.

4) W numerze 3(3)/05 BIT-u opublikowaliśmy wypowiedź pana R. K. na nasz temat. Poprosiliśmy również o podanie przykładów czynów zarzucanych niektórym osobom. Obiecaliśmy, że przykłady te zostaną opublikowane.

Uprzejmie informujemy, że pan R. K. napisał do nas, jednak przykładów przestępczej lub nierozsądnej działalności nie podał. Jego list zawiera natomiast wiele stwierdzeń, które świadczą o niedokładnym zrozumieniu naszej prośby. Dlatego nie publikujemy tej wypowiedzi, gdyż wymagałoby to mnóstwo wyjaśnień. Dodajmy, że list ten nie wnosi nic nowego, czego nie zawierałby list wcześniej opublikowany.

Jeżeli pan R. K. chce ocenić działalność wybranych przez siebie osób, postawić im konkretne zarzuty, podać przykłady nadużyć, błędnych decyzji itp., prosimy, by napisał raz jeszcze. Chętnie opublikujemy tę opinię zwłaszcza wówczas, gdy będzie dotyczyła osób działających w Fundacji "Trakt" i w redakcji BIT-u.

aaa

9. Aleksander Mieczkowski - Sprzęt rehabilitacyjny

Wśród wielu problemów, którymi zajmują się stowarzyszenia działające na rzecz niewidomych i słabo widzących jest sprzęt rehabilitacyjny. I jest to niezwykle ważne zagadnienie. Sprzęt rehabilitacyjny ułatwia niewidomym i słabo widzącym wykonywanie wielu czynności życia codziennego, czynności związanych ze zdobywaniem wykształcenia, wykonywaniem pracy zawodowej i wielu innych. Niektóre z tych czynności zupełnie są niewykonalne bez zastosowania sprzętu rehabilitacyjnego.

Postęp techniki i technologii stworzył tu wcześniej niewyobrażalne możliwości. Głównym sprzymierzeńcem niewidomych i słabo widzących okazała się elektronika i informatyka, a trzeba zauważyć, że dziedziny te nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa w rehabilitacji. Czy jednak problemy związane z zaopatrzeniem niewidomych i słabo widzących w sprzęt rehabilitacyjny nie powodują żadnych komplikacji w działalności stowarzyszeń?

Podjąłem się napisania cyklu artykułów na tematy, które nurtują nasze środowisko, a

może ściślej na tematy, które nie w pełni są uświadamiane, o których się nie pisze i nie mówi, które mają różnorodne uwarunkowania. Problemy te wywierają wielki wpływ na działalność stowarzyszeń, ich politykę i możliwości.

Gdyby zaopatrzenie w sprzęt rehabilitacyjny odbywało się na zasadach rynkowych, gdyby niewidomi i słabo widzący mogli swobodnie wybierać sprzęt, który jest im potrzebny, gdyby swobodnie dysponowali pieniędzmi na ten cel, sprawy wyglądałyby zupełnie inaczej. Decydowaliby zainteresowani, a stowarzyszenia mogłyby tylko pełnić rolę konsultantów, doradców, inicjatorów itp. No i dodajmy, zapotrzebowanie na sprzęt rehabilitacyjny uległoby znacznemu zmniejszeniu. Tak jednak nie jest. Obecnie niewidomi i słabo widzący często stają przed dylematem: kupić to, co jest dofinansowywane, czy nie kupować nic, brać pieniądze na to, co dają, czy zrezygnować, a jak dają, dlaczego nie kupić komputera, odtwarzacza czy podobnego sprzętu dla pełnosprawnego wnuka? Jeżeli np. można kupić sprzęt pełnowartościowy za 5 000 zł, ale trzeba dołożyć jeden lub dwa tysiące złotych, to czy nie warto zaopatrzyć się w sprzęt o bardzo ograniczonych możliwościach za 17 000 zł, do którego nie trzeba nic dopłacać. Taka sytuacja miała miejsce przez kilka lat z urządzeniami o nazwie Auto-Lektor. Co z tym powinno zrobić nasze środowisko? Przecież pula środków finansowych zawsze jest ograniczona. Zakup jednego Auto-Lektora wykluczał możliwość zakupu trzech komputerów, a pożytek z niego jest znacznie mniejszy.

Spotkałem dwudziestosześcioletnią dziewczynę, która miała to szczęście, że PFRON ufundował jej sprzęt komputerowy wartości kilkunastu tysięcy złotych. I wypadaloby się cieszyć. Tak, wypadaloby, gdyby dziewczyna ta pod względem rozwoju umysłowego nie była na poziomie sześciu czy siedmioletniego dziecka. Jak powinien zachować się PZN czy inne stowarzyszenie, którego przedstawiciel brał udział w komisji opiniującej jej wniosek? Czy miał na to wpływ? Czy mógł mieć wpływ?

PFRON nie wymaga opinii psychologicznych. Rozpatrywanie wniosków jest bardzo formalne i chyba czasami pełnomocnicy PFRON-u nie kierują się opiniami komisji. Czy więc jakieś stowarzyszenie niewidomych powinno krytykować ten system i domagać się jego zmiany? Oczywiście, że tak, ale... No właśnie, jest i ale. Stowarzyszenie to złożyło wniosek o pieniądze na własną działalność. I jak ma krytykować, domagać się, wytykać, żądać?

Przed laty dyrektor wojewódzkiego wydziału zdrowia przyjął przewodniczącego zarządu okręgu PZN i kierownika biura. Nie jest tu ważne, co usiłowali załatwiać przedstawiciele Związku i w którym województwie. Ważne jest, że pan dyrektor zapytał, ilu niewidomych zrzesza okręg. Dowiedział się, że cztery tysiące. Za trzy tygodnie pod lokal biura podjechał samochód ciężarowy i przywiózł 4 000 aparatów o nazwie DSN, czyli dźwiękowy sygnalizator niewidomego. Młodzi z pewnością nie wiedzą, co to było za чудо. Otóż aparat ten, po naciśnięciu przycisku, zaczynał wydawać piski i mrugać czerwonym napisem: "proszę mi pomóc". Oczywiście, nikt w Polsce nie posługiwał się takim aparatem. Był on zupełnie nieprzydatny, a tu 4 000 w jednym okręgu... I co było z tym robić?

Starsi członkowie PZN-u z pewnością pamiętają urządzenia o pięknych nazwach, np. "Heliotrop" czy "Ucho nietoperza" i awantury związane z próbami Związku utracenia tych wspaniałych, nieprzydatnych aparatów. Środowisko dawniej nie poradziło sobie z "Heliotropem" i z "Uchem nietoperza", mniej dawniej z Auto-Lektorem, a obecnie nie radzi sobie z "Czytakiem".

Jaka więc jest rola stowarzyszeń w zderzeniu się z problemami sprzętu rehabilitacyjnego? Czy stowarzyszenia powinny interesować się podobnymi zagadnieniami? Czy powinny być stanowcze, nawet wówczas, gdy stanowczość ta godzi w ich interesy? Znowu, problemy te nie występowałyby tak ostro, w postaci dylematów nie do rozwiązania, gdyby stowarzyszenia

działające na rzecz niewidomych i słabo widzących nie starały się we własnym zakresie zaspokajać rehabilitacyjnych potrzeb swych członków, gdyby nie starały się świadczyć im usług rehabilitacyjnych i rozwiązywać problemów środowiska. Jeżeli jednak zrezygnowałyby z takiej działalności, musiałyby przekształcić się w stowarzyszenia postulatywne i mocno domagać się od służb państwowych i samorządowych działalności na rzecz swoich członków oraz ogółu niewidomych i słabo widzących. Czy jest to możliwe? Czy jest do przyjęcia?

Niektórzy twierdzą, że dotychczasowa formuła działalności środowiskowych stowarzyszeń przeżyła się. Może tak nie jest. Może stowarzyszenia te znajdują możliwości działania na rzecz niewidomych i słabo widzących. A może będą tylko dryfować do nikąd i tracić członków.

Uważam, że nie należy pozostawiać spraw własnemu biegowi. Uważam, że należy poszukiwać rozwiązań problemów, a nie czekać, aż same się rozwiążą. Uważam też, że nikt samotnie nie wymyśli nowej formuły działania stowarzyszeń i nie doprowadzi do wcielenia jej w życie. W poszukiwaniu musi włączyć się wielu niewidomych i słabo widzących. Nawet przy zaangażowaniu całego intelektualnego potencjału środowiska, zadanie to jest trudne do rozwiązania. Dodatkową trudność stanowi niechęć wielu szeregowych członków do wprowadzania jakichkolwiek zmian. Wielu działaczy również jest temu niechętnych, gdyż zainteresowani są, żeby wszystko pozostało tak, jak jest, albo nie rozumie potrzeby zmian. Powoduje to, że sytuacja staje się niemal beznadziejna. Mimo to uważam, że powinniśmy podjąć trud uratowania dorobku polskich niewidomych i słabo widzących oraz Polskiego Związku Niewidomych, jako najpoważniejszego reprezentanta środowiska.

aaa

10. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Wszyscy niewidomi są jednakowi

Według potocznych poglądów wszyscy niewidomi są jednakowi. Niewidomi nie różnią się między sobą, jak w oczach ludzi nie różnią się np. Murzyni. Brak wzroku jest cechą dominującą. Cecha ta jest dobrze widoczna, tylko ją ludzie zauważają, tylko o niej potrafią myśleć, gdy spotkają niewidomego. Wielu niewidomych również skłonnych jest uważać podobnie.

Na temat niewidomych funkcjonuje wiele nieprawidłowych poglądów, błędnych wyobrażeń, obaw, lęków itd. Ludzie na ogół nie uświadamiają sobie, że nie jest to jednolita grupa społeczna. Tymczasem nie ma ani jednej cechy, poza uszkodzonym wzrokiem, która wyodrębniłaby niewidomych z reszty społeczeństwa. Nie ma ani jednej cechy osobowości, cechy intelektu, sprawności ani nic innego, co występowałoby tylko u niewidomych i nie występowało u pozostałych osób.

Nawet ta jedyna cecha, która określa niewidomych, uszkodzenie wzroku, nie występuje u wszystkich w jednakowym stopniu. Są tu osoby całkowicie niewidome bez poczucia światła, osoby, które mają poczucie światła, ale nie lokalizują jego źródła, osoby, które widzą kontury i kolory, rozpoznają wzrokiem duże przedmioty, czytają powiększony druk, rozpoznają ludzi. Do niewidomych zaliczane są też osoby, które dysponują stuprocentową ostrością wzroku, a ich pole widzenia jest zawężone.

Reasumując należy stwierdzić, że do niewidomych zaliczane są osoby, których ostrość

widzenia nie przekracza 10% normy, a pole widzenia zawężone jest co najmniej do 30 stopni - w takim przypadku ostrość widzenia może być nawet stuprocentowa. Dodać należy, że są również osoby, których aktualny stan wzroku jest lepszy niż określają podane wartości. Jeżeli bowiem schorzenie oczu źle rokuje, jeżeli jest wysoce prawdopodobne, że ulegnie znacznemu pogorszeniu, wówczas może być orzeczony nawet znaczny stopień niepełnosprawności.

Dodajmy, że podane wartości są umowne, przyjęte arbitralnie. Można sobie wyobrazić, że do niewidomych zaliczamy będziemy osoby, których ostrość widzenia nie przekracza 25% normy. Już obecnie, do celów zwolnienia np. z obowiązku opłat abonamentu radiowego i telewizyjnego, przyjmuje się ostrość widzenia 15%, czyli znacznie lepszą niż podane wartości.

W tym miejscu należy podkreślić, że całkowita utrata wzroku nie jest tym samym, czym jest jego osłabienie. Występuje jednak wielka niechęć do zauważania, a raczej do uwzględniania takich szczegółów.

Z problemem tym nie poradziły sobie nawet stowarzyszenia działające na rzecz niewidomych. W statucie Polskiego Związku Niewidomych czytamy: "...zrzesza osoby niewidome i słabo widzące zwane dalej niewidomymi..." Ta łamanka językowa ma na celu obejście problemu, a nie jego rozwiązanie. Z określenia tego wynika, że osoby słabo widzące nazywamy niewidomymi, mimo że prawda jest inna.

Problem jest trudny do rozwiązania również na gruncie prawnym. Należy z całą mocą stwierdzić, że sami niewidomi, albo lepiej, osoby, które zaliczają się do niewidomych i osoby z innymi niepełnosprawnościami skutecznie przeciwstawiają się wszelkim próbom uporządkowania tego zagadnienia. Ich opór wynika z uprawnień przyznawanych przez państwo osobom niepełnosprawnym. Ze względów ekonomicznych ciągle mówi się jednym tchem: "osoby ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności". Nie oznacza to, że osoby te nie różnią się stopniem utrudnień i ograniczeń, jakie w ich życiu powoduje niepełnosprawność. Tak nie jest i wszyscy o tym wiedzą. Stanowisko to wynika z chęci korzystania z uprawnień w maksymalnym wymiarze. Wielu nie może pogodzić się z myślą, by jedni niepełnosprawni skorzystali w większym stopniu niż inni, mimo że zwiększona pomoc jest im niezbędna. Ograniczenia i trudności są zróżnicowane, ale uprawnienia muszą być jednakowe. I to uważa się za słuszne.

Dla uzasadnienia takiego stanu rzeczy twierdzi się, że często osoba z wyższym stopniem niepełnosprawności jest bardziej sprawna od tej z niższym stopniem, np. niewidomy ze znacznym stopniem niepełnosprawności widzi lepiej niż z umiarkowanym, albo upośledzony umysłowo w umiarkowanym stopniu ma mniej życiowych możliwości od słabo widzącego również z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Oczywiście często tak jest, ale przykłady te nie są przytaczane w celu postulowania poprawy orzecznictwa. Chodzi tu o zrównanie uprawnień. Jest to polityka ze wszech miar nieuzasadniona, niesprawiedliwa i niesłuszna.

Zawężając jednak rozważania do osób prawnie traktowanych jako niewidome, raz jeszcze należy podkreślić, że nie jest to jednolita grupa. Część niewidomych nie ma nawet poczucia światła, inni posługują się wzrokiem wcale nieźle. Niektórzy nie widzą od urodzenia - inni utracili wzrok w dojrzałym wieku. Niektórzy słabo widzący zachowali widzenie centralne, inni obwodowe, u jednych występuje ślepotą zmierzchowa, u innych światłowstręt itd. I każda z wymienionych cech jest ważna.

Poza tym osoby uznane za niewidome różnią się między sobą wszystkimi możliwymi cechami: wykształceniem, środowiskiem społecznym, z jakiego pochodzą, poziomem inteligencji, stanem zdrowia, cechami osobowości itp. Jedni są silni, inni słabi, jedni mądrzy a inni bardzo mądrzy, jedni pracowici a inni leniwi, jedni zdrowi, inni chorzy itd. Ich poziom

moralny jest również zróżnicowany. Jedni są ludźmi ze wszech miar porządnymi, a innych trudno określić tym mianem. Wśród niewidomych jest liczna grupa ociemniałych, czyli ludzi, którzy dobrze widzieli, ale wzrok utracili. Charakterystyką porównawczą niewidomych i ociemniałych zajmę się w jednym z kolejnych odcinków. W tym miejscu dodam tylko, że niekiedy przyczyną utraty wzroku jest samookaleczenie, np. podczas odbywania kary pozbawienia wolności lub spożycie alkoholu metylowego. Trudno oczekiwać, że osoby te znamionuje wysoki poziom moralny.

Problemy zdefiniowania niewidomych występują już w nazewnictwie. W odczuciu społecznym niewidomym jest osoba, która nie widzi. Tymczasem prawnie niewidomymi są osoby całkowicie niewidome oraz dysponujące znacznymi możliwościami widzenia. Gdybyśmy uwzględnili, jak się wydaje, częste przekraczanie przez organa orzekające norm prawnie określonych, okazałoby się, że niewidomi widzą, a wielu wcale nieźle.

Sposobem na przezwycięzenie tych trudności jest używanie określenia "praktycznie niewidomi". Oznacza ono, że dana osoba zachowała jakieś możliwości widzenia, ale są one na tyle małe, że nie mają praktycznego znaczenia. Nie jest to ścisłe określenie. Każda, nawet niewielka możliwość widzenia ma bowiem duże znaczenie. Oczywiście, im jest ona większa, tym większa jest przydatność w życiu codziennym.

Inną próbą uniknięcia omawianej trudności jest określenie: "jeszcze trochę widzący niewidomy". Brzmi to nieco humorystycznie, jak "jeszcze trochę żyjący nieboszczyk".

Dodać należy, że są osoby, u których występują dwie lub więcej niepełnosprawności, głuchoniewidomi, niewidomi bez obydwu rąk, głuchoniewidomi z porażeniem spastycznym i jednocześnie chorzy na cukrzycę. Skutki złożonej niepełnosprawności są znacznie większe niż suma skutków powodujących każdą z nich.

Zagadnieniem tym zajmę się w następnych odcinkach tego cyklu.

Niewidomi różnią się również poglądami na temat swojej niepełnosprawności, swoich możliwości i ograniczeń, na temat rehabilitacji, potrzeby samodzielności i zakresu niezbędnej pomocy.

Nie zawsze uświadamiają sobie podobieństwa i różnice występujące w ich środowisku. Obciążeni są również nieprawidłowymi, często sprzecznymi poglądami na swój temat. Nie ułatwia to zrozumienia siebie i innych.

Ze względu na fakt, że osoby zaliczane do niewidomych nie stanowią jednolitej grupy, ich potrzeby i możliwości są zróżnicowane i wymagają zróżnicowanych form pomocy rehabilitacyjnej, sprzętu rehabilitacyjnego itd.

Uważam, że o podobnych problemach należy pisać, czytać, zastanawiać się nad nimi i rozmawiać o nich. Jest to jeden z warunków stopniowego poznawania własnych ograniczeń i możliwości.

aaa

11. Bożena Klonek - Niezwykły człowiek

Informacja opracowana na podstawie publikacji Wacława Borowego "January Kołodziejczyk, czyli sztuka życia" zawartej w Wypisach tyflogicznych s. Cecylii Gawrysiak.

Z życiem i działalnością tego niezwykłego człowieka powinni zapoznać się wszyscy,

którzy uważają, że brak wzroku jest największym nieszczęściem, że ślepotą wszystko tłumaczy i wszystko usprawiedliwia. Z pewnością January Kołodziejczyk jest niedościgłym wzorem, ale kilka procent jego woli, uporu, optymizmu życiowego i wiary w ludzi mogłoby wnieść pozytywne zmiany w życiu wielu niewidomych i słabo widzących.

January Kołodziejczyk żył w latach 1889 - 1950. Pochodził z rodziny niezamożnej. Jego ojciec był robotnikiem kolejowym. W tamtych czasach dla robotniczego dziecka zdobycie wyższego wykształcenia nie było łatwym zadaniem. January Kołodziejczyk trudności te pokonał i ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Prowadził badania botaniczne. Napisał rozprawę doktorską i został asystentem w krakowskim Zakładzie Botaniki. Uczestniczył też w życiu organizacji akademickich. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Towarzystwie Kursów Naukowych i w kilku szkołach zawodowych. Stał się cenionym, popularnym prelegentem. Jego naukowa kariera rozwijała się pomyślnie. Rozpoczęły się jednak kłopoty zdrowotne. W 1919 r. wystąpiły pierwsze trudności ze wzrokiem. Konieczne stało się długotrwałe leczenie. W 1920 r. nastąpiło osłabienie nóg i trudności w chodzeniu. Leczenie okazało się nieskuteczne. Od 1923 r. postępowało zeszywnienie kolan i chodzenie stało się możliwe tylko o kulach. Potem wystąpiło usztywnienie kręgosłupa.

Mimo tych trudności January Kołodziejczyk nie rezygnuje z pracy naukowej. Nie może już prowadzić badań terenowych, flory jezior itp. Możliwe są jednak badania laboratoryjne i zajmowanie się zagadnieniami ochrony przyrody. Możliwe są też badania historyczne, np. historii Warszawskiego Ogrodu Botanicznego. January Kołodziejczyk pisze artykuły i rozprawy naukowe bardzo nowoczesne, cenione przez specjalistów. Pisze też prace podręcznikowe, artykuły publikowane w wydawnictwach encyklopedycznych M. Arcta, Książnicy-Atlasu i innych. Choroba czyni dalsze postępy. W 1926 r. następuje zeszywnienie kręgosłupa. Ostatnie 25 lat życia spędził w pozycji siedzącej albo półsiedzącej - z kolanami zgiętymi. W 1927 r. musi na stałe położyć się do łóżka. Nastąpiło też częściowe zeszywnienie szczęk. Zachował drobne ruchy szczęk, które umożliwiały mówienie, ale jedzenie było możliwe dopiero po wyrwaniu kilku zębów. Przez tak powstałą szczelinę można było podawać pokarm łyżeczką lub widelcem. W 1930 r. utracił wzrok w jednym oku, ale drugim mógł nadal posługiwać się. Na zgiętych kolanach kładł deseczkę, a na niej kartkę papieru lub książkę. Jedno oko wystarczało do pisania i do czytania. W ten sposób powstawały nowe artykuły, podręczniki, prace badawcze z historii botaniki, m.in. studia o dawnych zielnikach polskich, studium o Krzysztofie Kluku, reformatorze programu nauk przyrodniczych w Szkołach Komisji Edukacji Narodowej. Stan jego zdrowia ulegał dalszemu pogarszaniu. W 1934 r. nie mógł już utrzymać pióra i pisać. Nie pomogło nawet przywiązywanie pióra do palców. January Kołodziejczyk miał zawsze wielu przyjaciół. Gdy już nie mógł chodzić, odwiedzali go w domu. Utrzymywał też szerokie kontakty naukowe i towarzyskie przy pomocy telefonu. Był bardzo interesującym rozmówcą. Zawsze miał coś ciekawego do powiedzenia, zawsze ciekawe pytania, zawsze dobry humor. Był bardzo lubiany. Gdy utracił możliwości utrzymania w rękach czegokolwiek, nie mógł już pisać i nie mógł prowadzić długich, swobodnych rozmów telefonicznych. Ostatnie 10 lat życia miał ramiona złożone w czworobok i mógł tylko trochę poruszać nimi do góry w prawo i w lewo. W 1938 r. utracił wzrok w drugim oku. Teraz był całkowicie unieruchomiony i niewidomy. Wybuchła II wojna światowa. Życie stało się niezmiernie trudne dla wszystkich. Życie Januarego Kołodziejczyka już wcześniej było niewyobrażalnie trudne. Posiadał on wielką energię intelektualną i ciągle pracował naukowo. Fizycznie jednak był zupełnie bezradny. Nie mógł nawet komara odpędzić, ani podrapać się, ani obetrzeć spoconego czoła. Mimo tak wielkich ograniczeń January Kołodziejczyk potrafił znaleźć niezwykłą kobietę, która "jego życie uczyniła

arcydziełem swojego". W drugim roku wojny państwo Kołodziejczykowie przenieśli się z Warszawy do Zalesia pod Piasecznem. I już po kilku miesiącach miał dziesiątki znajomych i przyjaciół. Wielka wiedza z różnych dziedzin, szacunek do wszystkich ludzi niezależnie od wykształcenia, zamożności, pozycji społecznej, szerokie zainteresowania i pogodne usposobienie ułatwiały mu kontakty z ludźmi. January Kołodziejczyk miał zawsze poczucie obowiązku i mimo własnych wielkich problemów obowiązku nie unikał. Rozpoczął tajne nauczanie, najpierw na poziomie średnim (kilka licealistek, które uczył przedmiotów przyrodniczych), później grupę gimnazjalistów, którą uczył przyrody, fizyki, literatury polskiej i łaciny. Po wojnie zabrał się od razu do pracy. Nawiązał kontakty z wydawcami. Już w 1946 r. opublikował artykuł "O roślinie w podaniach, legendach i symbolice", a następnie pierwszy powojenny polski podręcznik botaniki dla szkół ogólnokształcących. Po dwóch kolejnych latach ukazała się jego "Botanika" dla wyższego poziomu liceów ogólnokształcących, szkół rolniczych, ogrodniczych, leśnych i zakładów kształcenia nauczycieli. Jest to duża praca licząca 659 stron ze wstępem historycznym i obszernym indeksem. Takiego tempa pracy nie powstydziliby się nawet bardzo wydajny, pełnosprawny naukowiec.

January Kołodziejczyk pracował przy pomocy lektorów, którzy czytali mu literaturę fachową i pisali dyktowane teksty. Pracę ułatwiała mu fenomenalna pamięć. Gdy zainteresował go jakiś fragment czytanej książki naukowej, prosił o jego powtórzenie i podanie strony. Treść tego fragmentu oraz numer strony, na której się znajdował pamiętał i wykorzystywał, gdy potrzebował odpowiedniego cytatu. W pamięci zgromadził ogromną wiedzę z zakresu botaniki i swobodnie się nią posługiwał. Aż trudno sobie wyobrazić, że człowiek tak ciężko doświadczony potrafił pracować dla dobra nauki i ojczyzny. Przy wielu poważnych ograniczeniach, z których każde wystarczyłoby, żeby uznać go za osobę niepełnosprawną w stopniu znacznym, nie wahał się przed podjęciem wielkiego wyzwania - podjęciem tajnego nauczania. Bez wątpienia, jego życie i dokonania są niezwykle. Bez wątpienia każdy niewidomy powinien je znać. Mają one wielką wartość rehabilitacyjną.

aaa

12. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny

Tyflopädagogika - jest to nauka zajmująca się teoretycznymi podstawami i praktyką kształcenia i wychowywania dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem, czyli niewidomych i słabo widzących. Stanowi ona część pedagogiki specjalnej.

Uczniowie z uszkodzonym wzrokiem mają specjalne potrzeby edukacyjne i odmienne możliwości ich zaspokajania. W związku z tym wymagają specjalnych warunków dla realizacji celów nauczania i wychowania, czyli dla osiągnięcia możliwie najwyższego poziomu rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego oraz przygotowania się do życia i pracy zawodowej. Specjalne warunki obejmują dostosowanie procesu dydaktycznego do możliwości tych dzieci i młodzieży oraz zapewnienie im dodatkowych specjalnych zajęć. Dostosowanie procesu dydaktycznego obejmuje:

- częściową modyfikację programu szkolnego, uwzględniającą potrzeby konkretnego ucznia,
- stosowanie specjalnych lub zmodyfikowanych metod dydaktycznych,
- realizację programów przez odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

Ponadto niezbędne są dodatkowe specjalne zajęcia, zróżnicowane dla dzieci niewidomych i dzieci słabo widzących. W zależności od potrzeb konkretnego ucznia mogą to być: nauka brajla, orientacji przestrzennej i samodzielnego poruszania się, czynności życia codziennego, usprawnienia wzroku w przypadku dzieci słabo widzących i z resztkami wzroku, zajęcia wyrównawcze w przypadku opóźnień szkolnych, zajęcia psychoterapeutyczne (aktywizujące, korygujące zachowanie dziecka).

Tyflopedagogika opiera się na następujących zasadach:

1. Przeciętne dziecko z uszkodzonym wzrokiem (jeżeli nie ma innych uwarunkowań biologicznych, np. uszkodzenia kory mózgowej, dodatkowych niepełnosprawności) jest zdolne do osiągnięcia normalnego rozwoju psychicznego i społecznego oraz przygotowania się do samodzielnego życia.
2. Przeciętne dziecko z uszkodzonym wzrokiem może osiągnąć normalny rozwój psychiczny i społeczny w tym samym czasie, co dziecko normalnie widzące, jeżeli stworzy się mu korzystne warunki opiekuńcze i edukacyjne.
3. Wśród dzieci z uszkodzonym wzrokiem istnieją indywidualne różnice, które są biologicznie uwarunkowane, tak samo jak wśród dzieci normalnie widzących.

aaa

13. Krzemisław Kwarc - Outlook Express: reguły wiadomości

'Reguły wiadomości' to wygodna funkcja programu Outlook Express, pozwalająca wprowadzić nieco porządku w otrzymywanej przez nas korespondencji elektronicznej. Bardzo się to przydaje np. w przypadku, gdy do naszej skrzynki pocztowej trafia dużo wiadomości. Działanie omawianej funkcji polega na tym, że jeśli dla jakiejś wiadomości spełniony jest zdefiniowany przez nas warunek, to Outlook Express wykonuje wobec tej wiadomości określoną akcję.

Oto typowy przykład takiej sytuacji: subskrybujemy na prywatne konto e-mail wiadomości z kilku list dyskusyjnych i chcemy, aby trafiały one do osobnych folderów, a w skrzynce odbiorczej pozostawały tylko prywatne wiadomości. Po zdefiniowaniu odpowiednich reguł, Outlook Express będzie automatycznie ich przestrzegał dla wszystkich przychodzących wiadomości.

Aby stworzyć regułę przenoszącą wiadomości, które dostajemy np. z listy 'lista@pzn.org.pl', do folderu o nazwie "Lista pzn", należy wykonać następujące czynności:

- 1) Tworzymy folder "Lista pzn". W tym celu:
 - a) W głównym oknie programu Outlook Express przechodzimy na drzewo folderów. Jeżeli chcemy, by nowy folder był podfolderem np. 'Skrzynki odbiorczej', wówczas podświetlamy strzałkami folder "Skrzynka odbiorcza", a jeśli chcemy, by folder został utworzony na tym samym poziomie co inne foldery - ustawiamy się na pozycji 'Foldery lokalne'.
 - b) Z menu Plik wybieramy opcję Folder, a następnie nowy... Teraz w polu edycyjnym wpisujemy nazwę folderu, który chcemy utworzyć, np. "Lista pzn", przechodzimy przy użyciu klawisza Tab do przycisku 'Ok' i zatwierdzamy Enterem. W drzewie folderów pojawi się utworzony przez nas folder. Teraz możemy przystąpić do tworzenia reguły.
- 2) Wchodzimy w menu Narzędzia i wybieramy opcję Reguły wiadomości, a następnie Poczta...

Pojawia się okienko zawierające listę wcześniej zdefiniowanych reguł (jeśli coś już zdefiniowaliśmy) oraz przyciski "Nowa", "Zastosuj", "Modyfikuj", "Usuń".

3) Wybieramy przycisk "Nowa".

4) Pojawia się okienko tworzenia nowej reguły.

a) Na liście warunków zaznaczamy ten, który odpowiada zadaniu jakie ma spełniać reguła - w przypadku naszego przykładu będzie to warunek: "jeśli w polu Do lub Dw zawiera". Zaznaczamy ten warunek spacją. Warto wiedzieć, że zaznaczenie to nie zawsze jest anonsowane przez program odczytu ekranu.

b) Podobnie wybieramy akcję na następnej liście i zaznaczamy spacją.

c) W polu edycyjnym "opis reguły" należy kliknąć podkreśloną wartość i uzupełnić ją. W przypadku pracy z programem odczytu ekranu należy przejść na koniec linii z warunkiem lub akcją, raz strzałką w lewo i Enter, aby otworzyć dialog wpisywania parametrów. Dla naszej przykładowej reguły pole edycyjne opisu będzie wyglądać:

d) Zastosuj tę regułę po przyjsciu wiadomości Kiedy w polu do lub dw zawiera przenieś ją do folderu. Warto zwrócić uwagę, że strzałki w lewo i prawo w tym polu edycji nie będą nas przenosić o jeden znak, a między podkreślonymi słowami. Ustawiamy się więc na linii "kiedy w polu do lub dw zawiera", klawisz End, strzałka w lewo, Enter. Pojawi się okienko na wpisanie adresu e-mail, który ma zawierać w określonych polach wiadomość. Wpisujemy "lista@pzn.org.pl" i zatwierdzamy Enterem.

e) Teraz ustawiamy się w linii z akcją i, podobnie jak poprzednio, otwieramy edycję parametru. W tym przypadku należy określić folder, gdzie ma być przenoszona wiadomość. Pojawi się drzewo folderów, wybieramy na nim 'Lista pzn'.

f) W następnym polu edycji możemy wpisać nazwę reguły np. "reguła dla lista pzn".

g) Zatwierdzamy przyciskiem Ok i wracamy do listy reguł. Możemy teraz zastosować stworzoną regułę do wszystkich wiadomości już znajdujących się, np. w folderze Skrzynka odbiorcza. W tym celu wybieramy przycisk "Zastosuj", następnie zaznaczamy regułę do zastosowania, określamy folder, na którym ma być zastosowana i zatwierdzamy decyzję. Dla wszystkich przychodzących wiadomości reguły będą stosowane automatycznie bez konieczności jakiegokolwiek interakcji ze strony użytkownika.